

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

Wszystkie państwa poprą Polskę w sprawie wejścia do rady Ligi Stanowcza zmiana tonu wobec szans Polski

LONDYN, 2 marca. (Wł. - l. użba teleg. „Gońca Wieczornego”). — Ogromne wrażenie w kołach politycznych wywołał dzisiejszy wywiad Benesa, podany przez „Daily Express”, które twierdzi stanowczo wypowiada się zupełnie kategorycznie za kandydaturę Polski do rady ligi narodów.

Podobnie wypowiedział się Massaryk w osobnym wywiadzie.

Daje się tu dziś zauważyć stanowcza zmiana tonu wobec szans Polski. Siery polityczne zaczynają sobie zdawać sprawę, że wszystkie państwa w radzie ligi, może oprócz jednego, nietylko biernie, ale i czynnie poprą kandydaturę Polski.

Energiczne wystąpienie Mussoliniego było niespodzianką dla angiolków.

Dzisiaj po południu w angielskiej izbie gmin sprawa będzie energicznie rozpatrywana i będzie można osiągnąć prawdopodobnie zgodę, co do taktyki na radzie ligi narodów.

Przodownik policji oskarżony o paserstwo stanął dziś przed sądem Mówiła o nim interpelacja posła Zerbego

W dniu dzisiejszym w łódzkim sądzie okręgowym toczy się sensacyjna sprawa przodownika VII komisariatu pol. pań. Jana Gały, oskarżonego o uprawianie paserstwa.

O Gałę wspominała ostatnio interpelacja sejmowa, złożona z posła Zerbego i towarzyszy w sprawie zejść na pogrzebie ś. p. Rychlińskiego.

Jak dzisiaj dolar? Słabo--Możecie kupić po 7.78

Na rynku walut obcych daje się odczuć w dniu dzisiejszym słaba tendencja dla dolara. Przy minimalnej ilości dokonywanych transakcji, kurs wynosił 7,78 w placeniu, 7,80 w oddawaniu. Bank Polski ofiarował dziś za dolary 7,61.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

LONDYN 37.10
NOWY JORK 7.63
PARYŻ 28.30
SZWAJCARJA 146.90

II. PRZEDGIELDA. WARSZAWSKA.

DOLAR w obrotach pryw. 7.85
w obrotach międzybankowych 7.75
Tendencja ogólniejsza: mocniejsza.

GDANSK

WARSZAWA 67.35
ZŁOTY 67.75
DOLAR 5.19 i jedna czwarta.

Zgon piatego kardynała w ciągu ostatnich 2 tygodni Wielkie wrażenie w Rzymie

RZYM, 2 marca. (Własna służba telegraficzna „Gońca Wieczornego”). Zmarł tu kardynał Cagliero. Śmierć kardynała Cagliero wywołała tu olbrzymie wrażenie. Jest to już piąty zgon kardynała w ciągu ostatnich 2 tygodni. Przewidują, że śmierć ta spowoduje zwolnienie konsystorza i nowe nominacje kardynalskie.

Strajk w Radomsku zaostreza się Stanąc mają wszystkie fabryki drzewne

Strajk w fabryce mebli B-cia Thonet w Radomsku, o którym donosiliśmy wczoraj, przybiera coraz ostrzejsze formy.

Dyrekcja odrzuciła proponowany przez robotników arbitraż rządowy, wysuwając projekt utworzenia komisji, która by zbadała stan finansowy przedsiębiorstwa. — Dyrekcja jest zdania, że taka komisja wykazałaby bezzasadność żądań obrotowych.

Robotnicy nie godzą się na propozycję dyrekcji. Przedstawiciel związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego oświadczył, że w dniu 1 marca wybuchnie strajk we wszystkich trzech fabrykach firmy „B-cia Thonet” na Śląsku Cieszyńskim. Poza tym mają przystąpić do strajku także i robotnicy pozostałych fabryk drzewnych i w Radomsku.

Odbudowa bohaterskiego miasta.



Zburzone przed 10 ciał laty miasto Verdun zostało obecnie niemal całkowicie odbudowane. Również pałac arcybiskupi, który widzimy na naszym zdjęciu, jest świeżo wzniesiony od fundamentów.

Senzacyjny testament państwa Heldblum Zmarliśmy wspólnie zwłoki oddajemy do prosekutorium do użytku studentów

Niesprawdzone pogłoski o samobójstwie

Warsz. koresp. „Gońca” telefonuje:
Wczoraj klinika warszawska otrzymała dokument następującej treści: Michał

Heldblum i jego żona, zmarli wspólnie w dniu 27 lutego 1926 r., żyli razem lat 17. Zgodnie z wolą zmarłych, zwłoki mają być

wydane do prosekutorium do użytku studentów medycyny”.

Jest to pierwszy wypadek w Polsce, że wbrew przepisom rytuału żydowskiego, zwłoki wydane zostały dla celów naukowych. Sensację budzi wspólny zgon małżonków, który nastąpił w Krakowie. Michał Heldblum był znany w Warszawie, jako dyrektor oddziału P. K. K. P., a następnie dyrektor banku towarowego, był wybitnym matematykiem i autorem szeregu podręczników.

Żona jego pozostawała od pewnego czasu w Krakowie na kuracji, jako nerwowo chora. Nagły wyjazd dyrektora Heldbluma do żony, wspólny ich zgon i niezwykle testament, łączony jest z pogłoskami o samobójstwie, jednakże bliższych szczegółów narazie brak.

Tragedja rodzinna na tle wódki Matka zabija młotem syna który rzucił się na nią z nożem

Warsz. koresp. „Gońca” telefonuje:
Przy ulicy Pustej nr. 44 w Warszawie zamieszkiwała wdowa Joanna Maciejewska. Najstarszy jej syn Julian był znanym zabijaką i zakała całej rodziny. Wczoraj Julian wrócił do domu w towarzystwie 3 kolegów i zażądał od matki wódki. Gdy wdowa odmówiła, syn zaczął demolować mieszkanie i maltretować obecnych w domu. Chcąc uspokoić syna, matka zbliżyła

się doń z wyciągniętymi ramionami, lecz Julian odrzucił ją i chwycił nóż, aby ugodzić nim matkę. Wówczas Maciejewska chwyciła młot, uderzyła nim syna w głowę tak silnie, że upadł na ziemię, a leżąc go uderzyła jeszcze dwukrotnie, powodując pęknięcie czaszki. Juliana w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Matkę aresztowano.

W DZIEŃ

ceny konkurencyjne, najtańsze w Łodzi. Trzeba się osobiście przekonać i opowiedzieć znajomym!

W NOCY

baletowe widowisko, składające się z 4 numerów zespołowych. Udział bierze osób

10 OBOJGA PŁCI.

Ceny wieczorowe również b. tanie. Bufet obficie zaopatrzony. Kuchnia pierwszorzędną

W TEATRALNEJ

Narutowicza 20.

TĘTNO CHWILI

Żywiolowy Witos

Są ludzie, którzy lubią żywiolowość. Malarze lubią uzmysławiać ją w obrazach, rzeźbiarze na swój znów sposób, a literaci opisują walki byków pod gorącym słońcem hiszpańskim, ryki zemocjonowanego tłumu i szal jego — żywiolowy szal — na widok krwi. Im młodsza kultura danego plemienia, im niższa kulturalnie kasta społeczna — tem żywiolowość zwykła się dobitniej — powiedzmy — bardziej wybuchowo przejawiać.

Piękne rozumowanie — prawda? A weźmy teraz na odwrót: im większa przejawia się żywiolowość, im mniej umie się nad sobą panować, im bardziej bezpośrednio wyładowuje się swoje uczucia — tem mniej zasługuje się na szacunkowe miano człowieka kulturalnego.

Taki na przykład lord Austen Chamberlain nie wybucha nawet, gdy go kto bardzo podenerwuje — a premier? — czy powinien hamować swą żywiolowość nawet wtedy, gdy nie jest już premierem?

Poseł Wincenty Witos, prezes „Piasta” był już dwa razy premierem Rzeczypospolitej Polskiej.

Poseł pan Bryl opowiedział dziennikarzom w sejmie, że zjazd okręgowy „Piasta” w Krakowie uchwalił nawiązać kontakt ze „Stronnictwem Chłopskim” którego wiceprezesa jest poseł Bryl.

Pewien dziennikarz zwrócił się do eks-premiera pana Witos zapytaniem jak tę uchwałę ocenia — a na to pan eks-premier Witos:

— „wcale jej nie oceniam, bo jej nie było. Ale zgóry uprzedzam, że „Piast”, który żyje w czystej izbie, gości z chlewu nie potrzebuje...”

— „Z chlewu...” — brawo! brawo panie żywiolowy eks-premierze, któremu za czasów urzędowania mogło się łatwo przydarzyć, że mógł rozmawiać z lordem Chamberlainem na przykład —

W-est.

Z Kresowego bagienka, na którym kwitną „wonne” kwiatki św. Biurokracego Wielka mowa polityczna prezydenta Kowla o... dobrej wodzie

Kresy są miejscem dla różnych wyrzutków, niedojdów i nieuków naszej administracji.

Ten system rządów daje piękne tematy piśmnom humorystycznym.

Nawet przysięgli melancholiki nie wytrzyma i roześmieje się, gdy przeczyta inauguracyjną mowę prezydenta miasta Kowla, pana Śliwińskiego. Oto jeden z jego „ustępów”:

„Mój przyjaciel Moskałewski zobowiązał mnie, abym wziął na siebie to jarzmo sanacji magistratu w Kowlu.

Jestem, proszę panów, apolityczny, ale względy polityczne kazały mi objąć to ciężkie stanowisko, więc będę się starał, aby ludność miała... dobrą wodę, na czem kończę część (I) polityczną mego przemówienia,

Oto co „może” natchniony „narodowym” duchem prawowity endeck, jakim jest pan Śliwiński.

„Architektem miejskim” w tym sławetnym grodzie jest pan Kotowicz, który chlubnie skończył czterdzieści lat temu dwa semestry szkoły sztuk pięknych w Monachjum i do roku 1925 był „agronomem” w jednym z okolicznych majątków. Jest on osobistym przyjacielem pana Śliwińskiego.

Słusznie pan Śliwiński troszczy się o dobrą wodę dla miasta Kowla, bo tą, której taki nadmiar ma apolitycznie polityczny „prezydent” w głowie, nawet psy struś się mogą. — Niezdrowa!

I mówią, że w Polsce brak humoru...

Dymisja gabinetu norweskiego

OSLO, 1 marca. (PAT). Prezes ministrów Mowhinkel podał się dziś do dymisji. Król polecił mu pełnienie agend państwowych, do czasu utworzenia nowego rządu.

W pętach psychozy powojennej

Epidemia samobójstw „materiałnych”

Chęć ucieczki od życia przenika do młodych pokoleń
Zanik odporności życiowej, utrata wiary w swe siły, nadwrażliwość i prze-
czulenie—oto przyczyny częstych aktów rozpacz

Samobójstwa stały się u nas, niestety, zjawiskiem tak częstym, iż słyszy się o nich i czyta z pewnym stopniem wrażliwości, jako o rzeczy zwykłej. Ba, nieraz się słyszy z przerażeniem twierdzenia, iż spodziewać się można nadal zwiększenia aktów targania się na życie własne.

Większość samobójstw wypływa przy badaniu powierzchownym, biorąc pod uwagę końcowy moment — epilog — z przyczyn materialnych. Utrata majątku, warsztatu pracy, czy też pracy zarobkowej najczęściej skłania ludzi do ucieczki od życia. Ale ten epilog jest dopiero ostatnią kropką, przepelniającą czarę zniechęcenia. Podłoże istotne jest dawniejsze, głębsze i groźniejsze: to zanik życiowej odporności, utrata wiary w swe siły, rozszalenie ner-

wów — słowem typowa psychoza, która zabija nawet ten potężny motor, jaki stanowi instynkt życia.

Jeśli poważnie zastanawiać się trzeba nad masowymi samobójstwami wśród ludzi dorosłych i starych, już bądźco bądź wyczerpanych szesto troskami życia, którzy dochodzą do granic utraty wszelkiej nadziei, i to tem większa groza ogarnia, gdy pęd do samobójstw przenika do młodych pokoleń. Ileż to w ostatnich latach było na terenie Polski wypadków tragicznych, gdy pozbawiali się życia uczniowie szkół średnich, uczennice lub niewiele co od nich starsi wychowawcy szkół wyższych. A, doprawdy, w większości tych wypadków nie było bynajmniej jakichś głębszych powikłań życiowych, jakichś kolizji, z któ-

rych młodzieniec czy dziewczę nie umieli sami znaleźć wyjścia, nie mieli zaś widoków szkolnych. Mieszkając stale na wsi pod opieką rodziców, dziewczę za zgodą rodziców przybyło w końcu karnawału do Warszawy jedynie dla rozrywki. W Warszawie dziewczę zamieszkało u swej najbliższej rodziny, korzystając obficie z tych uciech, jakie daje jej okres karnawałowy, bywając zatem często w odpowiednim otoczeniu na balach publicznych. Z końcem karnawału dziewczę w towarzystwie krewnych miało wrócić na wieś do rodziców.

Zaszedł nagle fakt zupełnie nieprzewidywany. Oto po spędzeniu nocy na jednym z dużych bal publicznych, dziewczę, wybierając się już z powrotem do domu rodzinnego, pożyczyciło w znajomym domu rewolweru pod pozorem, iż w drodze, z którą ma powracać od stacji kolejowej, zdarzają się napady...

Motyw ten nie wzbudził żadnego podejrzenia. W kilka godzin po otrzymaniu rewolweru, wybierając się jeszcze na ostatnie w najbliższym swym otoczeniu domni pomocnej i serca, do którego się z ufnością, w chwili rozterki wewnętrznej zwrócić mogła.

Byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą, gdyby u nas jakaś instytucja ku temu odpowiednia, zechciała bliżej zająć się badaniem motywów tak licznych samobójstw. Mamy prowadzone dokładne statystyki, te jednak zajmują się jedynie liczbową rejestracją. Motywy nie są brane pod uwagę. Niewątpliwie zaś zbieranie tych motywów dałoby wysoce pouczający materiał do badania tych nastrojów i wpływów, w jakich żyjemy. U nas natomiast na tle samobójczej psychozy rozwija się publicznie objaw inny — wysoce niezdrowy i godny napiętnowania.

Dla przykładu podamy fakt następujący:

Przed niedawnym czasem poruszył opinię publiczną, czy może ciekawość publiczną, fakt samobójstwa młodzieńczego dziewczęcia, które niedawno opuściło młotni bal, dziewczę odebrało sobie życie. Pomoc była daremna. Kula poszarpała okolice serca i śmierć nastąpiła po kilku godzinach.

Przed aktem samobójczym — krótki list do matki, żadnych wyjaśnień, żadnych motywów. Kilka słów pożegnania. I — przeproszenie rodziny, u której dziewczę zamieszkało, iż w ich domu zamęt sprawiło.

Najcisłejsze szukanie motywów przez rodzinę nie ujawnić nie mogło. Żadnej tajemnicy, żadnych bólów ani zawodów życiowych. Ot, wiadomo, że dziewczę miało usposobienie nerwowe, wrażliwe, nadto przeczułone. Ale takie usposobienia są częste wśród tej młodzieży, która przeżyła okres straszliwej wojny. Ani huku armat, ani gwałtów okupacji, ani ohydy najścia bolszewickiego, ani gwałtów okupacji ludności Polski niepodobna było ukryć przed dziećmi i młodzieżą. Żyła ona z uczuciem grozy i lęku, patrzyła na potworność wojny. Musiała się oswojać z obrazami, które ludzom dojrzałym bielili włos. Trzeba teraz wiele słońca i pogody, aby nerwy poszarpane w tem potwornym dziesięcioleciu ozdrowiały.

Starczy zaś nieraz drobne, małe, nikłe zniechęcenie, najmniejszy zawód w planach i rojeniach, aby zdobyć się na czyn ucieczki od życia. To wciąż jeszcze ciężary wojny.

Otóż fakt powyższy, jak wiele podobnych, może być tematem do ciekawych dociekań na tle psychiki dzisiejszej.

Pan poseł będzie odpowiadał Skarb poszkodowany na 125 000 zł. ale tym razem sąd wymierzy sprawiedliwość

Warszawski korespondent „Gońca” telefonuje:

Prokuratorja generalna Rzeczypospolitej wystąpiła przeciw Centrali Handlowej kółek i spółek rolniczych, której naczelnym dyrektorem był poseł Józef Kowalczyk (Piast), z powództwem o 120 tysięcy złotych.

Należność ta powstała z powodu niedostarczenia umówionej ilości żyta i owsa, na których zakupno w swoim czasie Centrala otrzymała od intendatury w Grodnie około 125 tysięcy złotych.

Sprawa przedstawia się gorzej dla p.

Kowalczyka, niż kwestja regulacji zaliczki otrzymanej od „Guzohanu”. Przy zawieraniu umowy z intendaturą w Grodnie dał p. Kowalczyk osobistą gwarancję na dotrzymanie umowy i dostarczenie zboża.

Pretensje intendatury będą według wszelkiego prawdopodobieństwa zabezpieczone nie tylko na dietach poselskich p. Kowalczyka, ale i na osobistym jego majątku Paszków, w ziemi warszawskiej.

Rozprawa w tej sprawie wyznaczona jest na 7 marca r. b.

WAZNE dla WSZYSTKICH

BEZPŁATNE OGŁOSZENIA w „GONCU”.

!!! Odciać i wypełnić tekstem ogłoszenia. !!!

Bon na bezpłatne ogłoszenie.

Administracja „Gońca Wieczornego”, ul. Piotrkowska 106, na niniejszym bonie przyjmuje bezpłatne ogłoszenie do rozmiaru 20 wyrazów.

Tekst ogłoszenia: _____

Nr. _____

Dnia _____

Nazwisko nadawcy: _____

Dokładny adres: _____

Ogłoszenia należy przynosić TYLKO OSOBISCIE. Codziennie „Goniec” drukować będzie, według kolejności nadania, po 150 bezpłatnych ogłoszeń. Bony z ogłoszeniami, wrzucane do skrzynki, nie będą zamieszczane.

Niewiadomo kto kogo uwiódł: kawaler pannę, czy odwrotnie Tymczasem kawaler grozi samobójstwem o ile będzie zmuszony do poślubienia swej ofiary

W sferze literatów żydowskich w Warszawie dużą cieszy się popularnością 60-letni p. Mendel Jaknehos, zatwardziały kawaler, wróg więzów małżeńskich.

Ponieważ ma spory kapitał, miłą powierzchowność i jowialny humor, wdówki, rozwódki i starsze dziewice atakują go stale, acz bez widoków na powodzenie.

Z zupełnie innej beczki wszczęła intrygę 30-letnia Wilda Cylke, osóbką

rezolutną i światową,

choć z chasydzkiego wywodzi się rodu. Przed dwoma tygodniami zaczęła pana Jaknehos'a na publicznym balu maskowym.

Hasała do godziny 5-ej rano. Kawaler był zachwycony.

— Co robić? Ja teraz boję się wracać do domu — rzekła partnerka i dała p. Mendlowi do zrozumienia, że chętnie zgodziła by się przeczekać kilka godzin w jego mieszkaniu.

Zacny obywatel nie mógł odmówić. Niewiasta przespała się w kawalerskim pokoju, o godzinie 10 rano zjadła śniadanie i wróciła do domu.

Po upływie kilku dni stary kawaler otrzymał wezwanie na sąd rabinacki. Skarżyła go panna Wilda Cylke — oczywiście o uwiedzenie.

Rozprawy były niezwykle ożywione. Pod sądny zaklinał się na wszystkie świętości, że jeżeli wpuścił pannę Wildę do swej alkowy, to jedynie z grzeczności na jej wyraźną prośbę, przyczem nie pozwolił sobie na nic karygodnego.

Zupełnie inaczej brzmiało sprawozdanie z fatalnej nocy w opowieści panny Cylke.

— Upoił mnie, namówił, zawiózł tak sówką do swego mieszkania itd.

Rabini, po długiej naradzie skazali pechowego kawalera na poślubienie domniemanej ofiary.

Usłyszawszy wyrok, p. Jaknehos spojrział z nienawiścią na pannę, poczem zwracając się do sędziów, zawołał:

— Przysięgam was, że jeżeli w ciągu trzech dni nie odwołacie tej niesprawie-

dliwości, to powieszę się, a mężem Wildy nie zostanę!

Scena ta rozegrała się wczoraj, a więc p. Jaknehos zamierza pożegnać się z życiem już we środę.

Tak nie wolno, panie gospodarzu! Gwóźdź pozbawił ją dachu nad głową to też zameldowała o tem policji

Pomiędzy Łają Tyszel, zamieszkałą przy ul. 6 Sierpnia 68, a Ignacym Krygierem, właścicielem posesji przy ul. 28 pułku Strzelców Kanowskich, od dłuższego czasu trwał spór na tle starych, nieuregulowanych długów, do których p. Krygier miał pretensje, a do których p. Tyszel się nie przyznawała.

Wielokrotne monity p. Krygiera nie odnosiły żadnego skutku, tak że w końcu znacierpliwiony wierzyciel zagroził swej dłużniczce ostrymi represjami.

Pani Tyszel nie wzięła sobie tych groźb zbyt do serca, przypuszczając, że skończy się wszystko na słowach, jakież było jej zdumienie i rozpacz, gdy w dniu

wczorajszym, o godzinie 10-ej rano, gdy wróciła z miasta po poczynieniu zakupów, zastała drzwi od swego mieszkania zabite gwóźdźmi.

Zawołała dozorcę i kazała mu gwóźdź wyjąć, dowiedziawszy się jednak od niego, iż uczynił to samowolnie p. Krygier, udała się do komisariatu p. p., gdzie złożyła odpowiedni meldunek.

Ciekawe, jak się ze swego czynu wytłomaczy p. Krygier, gdyż niezapłacenie długu nie może pociągać za sobą takich przykrych konsekwencji, tembardziej od osób do tego nieuprawnionych.

— ari —

U państwa Nowobogackich



Pan Nowobogacki: Ty mnie kompromitujesz... Wczoraj przesłaś piechotą od Grand Cafe do Grand Krna.

Pani Nowobogacka: Co tu mówić o kompromitacji... A tyś wczoraj zamówił sobie pół czarnej... Nie stać cię na całą czarną

Wódka i śledź daje długowieczność Zasady higieniczne 107-letniego starca, który przeżył wszystkie swoje dzieci

We wsi Dziarnowo, w województwie warszawskim, obchodził po raz 107 uroczystość swych urodzin właściciel, Adam Wojtewicz.

Pomimo sędziwego wieku solenizant czuje się znakomicie i przepił na swych imieninach wszystkich gości. Wojtewicz pędzi osobiwy rodzaj życia.

Pracuje dotąd na roli, sam oprząta stajnię, nie jada mięsa, nie pogardza jednak

mocną wódeczką, którą sobie sam przyprawia do smaku i często przegryza śledziem. Wierzy przytem, iż wódka i śledź dają mu siłę i długowieczność.

Dzieci Wojtewicza, których miał dwięścioro, dawno już pomarli. Pozostało mu tylko... kilkadziesiąt wnucząt i prawnucząt, które trzyma osiwo w garści i u czy szacunku dla siebie.

Olbrzymie zainteresowanie czytelników

„Gońca Wieczornego“ konkursem na „błąd“

Wyniki losowania nagród zostaną podane w czwartek

Zainteresowanie Czytelników „Gońca Wieczornego“ konkursem na błąd było olbrzymie.

Szytowa praca redakcji nad rozsegregowaniem dobrych i złych rozwiązań trwa, dziś zostanie ukończona, a jutro nastąpi wobec komisji złożonej z zaproszonych gości i członków redakcji losowanie nagród.

Rezultaty losowania zostaną ogłoszone w czwartek.

Wczoraj do późna w nocy napływały jeszcze koperty z rozwiązaniami.

Chcąc dać możność wzięcia udziału w konkursie wszystkim Czytelnikom „Gońca“ przedłużamy termin składania rozwiązań do dziś, godziny piątej wieczorem.

W słomkowym kapeluszu i kołnierzyku a la Słowacki

paradował po mieście okaz ten przywędrował z Niemiec

W dniu wczorajszym, ulicami naszego miasta przechodził jakiś dziwny osobnik.

W wysokim kapeluszu słomkowym, w otwartym kołnierzu „a la Słowacki“ i w sandałach na bosych nogach, wyglądał co najmniej dziwnie w czasie zimy.

Nic też dziwnego, że ukazanie się tak osobliwie ubranego osobnika wywołało nie lada sensację a tłumy wyrostków biegły za nim, śmiejąc się i żartując z nieznajomego.

Dziwnym tym osobnikiem zainteresował się funkcjonariusz p. p. V komisariatu, który wylegitymował nieznajomego i dowiedział się, iż ten nazywa się Stanisław Lachman, jest bez stałego miejsca zamieszkania, a nadto obywatelem niemieckim i przed dwoma tygodniami przekroczył nielegalnie granicę polsko - niemiecką.

Po takim oświadczeniu posterunkowemu wypadało tylko odprowadzić nieznajomego do komisariatu, celem sprawdzenia ile prawdy jest w tem co opowiadał.



Ona: Jeśli mi nie kupisz nowej sukni będę chodzić nago.

On: Ha! Wyprowadzisz tylko modę.



Pan Grubasiński: Czy pani tak schudła, na kuracji w Marjenbardzie.

Pani Grubska: Ehl Nie panie miałam trzy licytacje.

FELJETON ARCHEOLOGICZNY

Łódź w roku 1930

Wyjątek przepisany z dzieła amerykańskiego profesora Tilly Humbuga pod tytułem: "42 pustyni poeuropejskich", 785 wydanie, rok 2225.

Znany ówczesnie publicysta polski Roman Dmowski, w całym szeregu artykułów przepowiadał koniec Europy. Przepowiednie te sprawdziły się o wiele wcześniej, aniżeli ten świetny publicysta przypuszczał. Przyczyniły się do tego rady, których udzielał babci Europie w celu przeciwdziałania zbliżającej się klęsce, a które przyspieszyły tylko jej koniec.

Przepuszczam rozdziały, traktujące o zniszczeniu Europy, jako bardziej ogółowi znane, a przepisuję tylko rozdziałki szczególnie traktujące o Łodzi

Kiedy nadszedł podwójnie pamiętny rok 1930, podwójnie pamiętny dlatego, że w roku tym znany przed laty przemysłowiec Grohman obchodził stułeczną rocznicę sprowadzenia pierwszej mechanicznej maszyny tkackiej przez swego pradziadka, a także Łódź przestała istnieć.

Menu bankietu jubileuszowego składało się z jedynej porcji flaków i dwóch półmisek kartofli w mundurach.

Mówiąc nawiasem sam bankietodawca jako też i goście zmarli w straszliwych cierpieniach, gdyż flaki, jako przysmak, bardzo drogi, były stare.

Wszystkie fabryki wyemigrowały, a ostatni mohikanin przemysłu, jak: Grohman, Szejbler, Kunitzer i t. d. zmarli na owym bankiecie.

Magistrat natomiast pracował ze zwykłą sobie intensywnością. Utworzono dwa nowe wydziały: wydział pomocy bezrobotnym ławnikom i radnym i wydział bezrobotnych ławników i radnych. Rada miejska dyskutowała wytrwale i nadzwyczaj rzeczowo nad podatkiem od dodatku do podatku kinematograficznego. Coprawda właściciel ostatniego kina powiesił się na taśmie filmowej, ale magistrat postanowił otworzyć własne.

Ludzie witali się na ulicach temi słowami: „Dobra licytacja, lub, jak się ma państwo plaża, a wieczorem życzył sobie dobrego protestu.

Komornicy upadali ze zmęczenia, gdyż niejednokrotnie o godzinie dziewiątej licytowali o dziewiątej minut piętnaście byli licytowanymi, a o wpół do dziewiątej stawiali do licytacji.

Oddział Banku Polskiego posiadał jednego dolara, którego strzegła kompania rezerwy policyjnej i karabinów maszynowych. Chociaż twierdzono, że był to dolar fałszywy, figurant tylko, bo prawdziwy został zużyty na skrócenie gmachu Grand-Hotelu, w którym miano umieścić oddział banku, prezesem którego był pan Hubert Linde.

Pod koniec roku ludzie zaczęli dostawać masowego obłędu, zdawało się im, że mają masę roboty i 24 godzin na dobę nie wystarcza im. To też chociaż rada miejska otworzyła sześćdziesiąt dziewięć nowych wydziałów, z których najważniejszy miał za zadanie zapychanie dziur w kanalizacji, kandydatów na posady było nie wielu.

Budować! Budować! Budować!

Głód mieszkaniowy będzie złagodzony

gdyż Łódź otrzyma znaczne kredyty budowlane

Zdecydowane przystąpienie przemysłu budowlanego uprzytomniło władzom centralnym grozę sytuacji w Łodzi

Delegacja z ramienia sekcji przemysłu budowlanego przy centralnym stowarzyszeniu kupców i przemysłowców województwa łódzkiego (Piotrkowska 10) zwróciła się do komisarza budowlanego inż. Wł. Polkowskiego w Warszawie z następującym memorjałem:

Z kontyngentu na rozbudowę miast Łódź otrzymała w roku ubiegłym sumę zł. 500.000, co pozwoliło na wybudowanie pewnej ilości domów mieszkalnych o 4200 izbach.

Nie wpłynęło to zupełnie na złagodzenie głodu mieszkaniowego, który przyjął w Łodzi rozmiary klęski społecznej, gdyż Łódź, licząca 520.000 mieszkańców posiada zaledwie 140.000 izb mieszkalnych, a więc do względnego choćby uregulowania kwestii mieszkaniowej potrzeba jeszcze około 100.000 izb.

Przeludnione mieszkania stanowią w Łodzi podłoże licznej chorobowości i wysokiej śmiertelności, zwłaszcza dzieci, sprzyjają szerzeniu się alkoholizmu i są czynnikiem fizycznej i moralnej degeneracji, to też dla Łodzi rozwój ruchu budowlanego ma znacznie większe znaczenie, niż budowa kapitalnej inwestycji sa-

nitarnej: kanalizacji i wodociągów, na budowę których władze komunalne otrzymać mogą pożyczkę zagraniczną.

Z drugiej strony przemysł budowlany jest dziś jedyną gałęzią przemysłu, której uruchomienie złagodziłoby znacznie klęskę bezrobocia, która w okręgu łódzkim przybrała wielkie rozmiary, a wskutek tego świadczenia rządu na rzecz bezrobotnych sięgają znacznych sum.

Inicjatywa rządu idzie również w tymże kierunku uruchomienie robót inwestycyjnych, publicznych i budowlanych, celem złagodzenia klęski bezrobocia.

Wobec powyższego sekcja przemysłu budowlanego przy centralnym stowarzyszeniu kupców i przemysłowców województwa łódzkiego, ma zaszczyt zwrócić się do sz. pana komisarza z prośbą o wyasygnowanie 15 milionów złotych na poczet należnego Łodzi kontyngentu z funduszu rozbudowy miast na następujących warunkach.

Rozdział i użytkowanie funduszy odbywać się będzie pod ścisłą kontrolą komisarza budowlanego, przyjmowanie do pracy odbywać się będzie za pośrednictwem prasy z pośród robotników, u-

prawionych do pobierania zapomóg.

Zaoszczędzi to państwu znaczne sumy wypłacane tytułem zapomóg, przyczem stwierdzamy, iż przy wyasygnowaniu sumy 15 milionów złotych zatrudni się 3 tys. robotników w przeciągu 6 miesięcy bezpośrednio przy budowlach i 9 tysięcy robotników w przemyśle produkującym surowce budowlane, czyli że suma sumarycznie zatrudnionych będzie 12 tysięcy robotników, co zaoszczędzi rządowi sumę zł. 1.500.000, wypłacanych tytułem zasiłków ustawowych i doraźnych.

Komisarz budowlany przyjął delegację bardzo przychylnie, uznając w zupełności konieczność rozszerzenia akcji budowlanej w Łodzi szczególnie ze względu na katastrofalny głód mieszkaniowy, nadmieniał jednak przytem, że narazie sprawa kontyngentu na 1925—1926 r. jeszcze nie jest załatwiona i że odnośna decyzja nie jest od niego zależna.

Komisarz budowlany zapewnił delegację, że gdy kontyngent będzie ustalony, pomoc kredytowa dla Łodzi będzie na pierwszym planie.

S.

Przed sądem

Ostatni sen zamordowanego kupca

i o czym się nie śniło p. Lassmanowi

— Panie Kon, czy pan wierzy w sny?
— Owszem, wierzę, gdyż już sam nieraz przekonałem się, że sen ma charakter symboliczny.

— Może mi pan coś opowie ze swoich przeżyć sennych?

— Owszem, na przykład, ile razy śni mi się, że wygrałem na loterii, zdarza się, że żona moja musi wyjechać do rodziców. Walka z bandytami oznacza u mnie zawsze jakieś nieprzewidziane wydatki. Deszcz powoduje napływ protestowanych weksli i t. d.

— A wie pan, że ja do dzisiejszego dnia byłem wielkim sceptykiem, co do tajemniczego znaczenia widziadeł nocnych.

— Aha, widocznie się panu coś ciekawego śniło i sprawdziło się w życiu.

— Niestety tak.

— Cóż takiego, niech pan opowie.

— Jestem jeszcze pod bezpośrednim wrażeniem przeżyć, muszę trochę ochłodzić.

— Więc dobrze, to ja panu wpięć o powiem ciekawe wydarzenie, dotyczące sugestji we śnie, które słyszałem od pewnego lekarza.

— Słucham pana z wielkiem zainteresowaniem.

— Oto pewien bogaty kupiec udał się do prowincjonalnego miasteczka, celem zainkasowania znacznej sumy pieniędzy. Ponieważ miasteczko było oddalone od

i jedzie w nocy drogą, która prowadzi przez las. Nagle z pośród ciemnej gęstwy drzew wyskakują trzech drabów i żądają oddania im pieniędzy.

Napadnięty skamieniał ze strachu. Straszliwe myśli przemknęły mu przez głowę: Oddać pieniądze i stracić podstawę utrzymania swej rodziny, czy też bronić się przed bandytami? Postanowił stawić zacięty opór. Walczył, bił, gryzł, kopał, lecz w końcu siły go opuściły i został powalony przez jednego z bandytów na ziemię.

Złoczyńca przygnoił nieszczęśliwego nogami do ziemi i począł go dusić rękoma.

— I, proszę pana, staje się dziwna rzecz. Kupiec ów, we śnie czuje zupełnie realnie coraz silniejsze uściski bandyty, brak mu tchu dla oddechu i zaczyna konać. Faktycznie, nazajutrz służba karczmarza znalazła zimne zwłoki podróżnego w łożku. Sekcja lekarska nie stwierdziła żadnych fizycznych powodów śmierci, widocznie kupiec zmarł pod wpływem silnej sugestji snu.

— Panie Kon, to jest bardzo zajmująca i tragiczna historia. Wie pan, że nigdy bym w sugestję snu nie wierzył, ale teraz...

— Ha, teraz pan wierzy! Ale się pan dał nabrać. Dlaczego się pan nie pytał skąd wiadomo, jaki był ostatni sen nieszczęśliwego?

— To mi pan nabrał, wiesz pan?

Gość ulotnił się z mieszkania, a wraz z nim ulotniły się rzeczy gospodarza

Historja o jednym porządnym i jednym nieporządnym przyjacielu

Złe się dzieje, gdy już przyjaciel musi się wystrzegać przyjaciela, a najgorzej jest wtedy, gdy się przed nim nie może ustrzec.

Nie wypuszczać gościa do domu?

— Nie wypada jakoś, a patrzeć mu znów stale na ręce jest niemożliwością.

Trudno wybrnąć z nieprzyjemnego położenia, tembardziej, gdy się hołduje zasadom „starpolskiej” gościnności.

Nie wiedział też co zrobić i p. Wacław Katowski, zamieszkały przy ul. Ozorkowskiej 9, który niezbyt mile witał u siebie Stanisława Kubackiego, a jednak go przyjmował i gościł i zapraszał.

Ze tam coś, podczas takich wizyt zginęło w mieszkaniu, to głupstwo, były to rzeczy drobne, malej wartości, nad których stratą płakać nie warto było.

Z czasem przyzwyczaił się p. Kotowski do Kubackiego i nie wahał się zostawiać go samego w mieszkaniu, gdy miał jakiś pilny interes do załatwienia na mieście.

Wczoraj, jak zwykle Kubacki przybył do mieszkania Katowskiego, a że Katowski wychodził do miasta, pozostawił gościa w mieszkaniu, powierzając mu pieczę nad swym dobytkiem.

Kubacki się zgodził, bo jakżeż tu odmówić druhowi, a że miał polecenie bronić powierzonego jego pieczy mieszkania przed obcymi, lecz nie przed sobą samym, „po-

Trzeba

Polip prostytucji wyciąga swe ohydne macki po młode dziewczęta, dzieci nieledwie

Głód i nędza zmuszają do kupczenia swem ciałem Przeciwko temu za wszelką cenę oto nakaz chwili

Statystyka policji obyczajowej ostatniego miesiąca wykazała znaczny przyrost zarejestrowanych prostytutek.

Charakterystycznym jest zaś fakt, iż dolna granica wieku reglamentowanych kobiet wykazuje tendencję do obniżania się. Młode dziewczynki, mające zaledwie po kilkanaście lat zaczynają już uprawiać zawadowo nierząd.

Na wokandach sądowych pokoju sportyka się prawie codziennie kilka spraw o potajemne kupczenie swem ciałem.

Zastraszającym wprost objawem jest młody wiek oskarżonych.

Z wyglądu prawie jeszcze dziecko, opowiada oskarżona tragiczne motywy życiowe, które zmuszają ją do zajęcia tym hańbiącym procederem.

Przeraza wprost sędziów wyrażenie, z jakim ta ofiara obecnych warunków społecznych, maluje obrazy swego życia.

Historja zwykle przedstawia się następująco.

Jest córka rodziców, którzy obecnie stracili wszystkie podstawy utrzymania, wskutek bezrobocia.

Nędza, głód, zimno i niekiedy przykrości ze strony rodziny wypędzają ją na ulicę. Początkowo znajduje, gdzieś przytułek i opiekę u jakiejś dobrej koleżanki.

Stan jednak taki długo oczywiście istnieć nie może.

Istota pozbawiona rodziny, opieki i kawałka chleba znajduje się pod gołym niebem na ulicy, zdana na łaskę i niełaskę swego losu.

Oczywiście, że znaleźć pracy w dzisiejszych warunkach jest wprost niepodobniństwem, pozostaje więc żebranie lub nierząd, jako źródło zarobku.

W taki sposób nieszczęśliwa ofiara wtacza się w cuchnące bagno życia wielkomięskiego.

Etapami jej losu są zaś choroby, uwyrodnienie moralne i fizyczne przestępstwa i udręczenie.

Do wiadomości policji i urzędów dochodzi tylko nieznaczny ułamek tych faktów, które zdarzają się prawie codziennie i toczą organizm naszego społeczeństwa.

Oczywiście, że bohaterki tych tragicznych przeżyć, rekrutują się przeważnie z masy pracującej, która znajduje się obecnie w nadzwyczaj nędznych warunkach materialnych.

Zaradzić złu może tylko ogólna poprawa sytuacji, t. j. polepszenie możliwości utrzymania pracy.

Istnieją jednak środki, które mogłyby zatrzymać nadmierny wzrost tych nieszczęśliwych ofiar życia.

Wydział opieki społecznej powinien bardziej zwrócić uwagę na nieletnie osoby pozbawione nadzoru rodzicielskiego.

Również i instytucje ochrony kobiet bardziej intensywną pracę winne wykazać w tej dziedzinie.

Starać się wydrzeć wszelkimi siłami, z domów publicznych jednostki, które tragiczny spłot wypadków życiowych, pchnął w macki polipa prostytucji — oto nakaz chwili obecnej.

Lup.



Mąż: Ubieraj się, bo się spóźnimy...

Jona: Zaraz tylko wiozę krótszą haluszkę, bo ta jak widzisz wygląda mi z pod sukienki.

Straszny cyrograf podpisał Kochance

Obiecał jej, że rozwiedzie się z żoną i z nią się ożeni

A gdy oskarżenie sublokatorki zawiodło go do sali sądowej, mściwa Kochanka oblała go kwasem pruskim

Skromne dwa pokoiki na drugiem piętrze w domu przy ulicy Gdańskiej 131, zajmował Feliks Piotrowicz, fryzjer z zawodu, który na parterze miał zakład fryzjerski nie źle prosperujący.

Piotrowicz przed 2 laty wstąpił w związek małżeński z Michaliną Biernacką, kobietą inteligentną, która większą część dnia spędzała w zakładzie jako kasjerka.

Gdy nastąpił okres kryzysu, w interesie Feliksa Piotrowicza stosunki pogorszyły się, ostatnio zaś sytuacja finansowa pogorszyła się do tego stopnia, że zmuszony był on odnajdować jeden z zajmowanych przez niego pokoi Marjannie Wiśniewskiej.

Początkowo sublokatorka prowadziła przykładowy tryb życia, lecz po pewnym

czasie poczęła przychodzić późną nocą do domu i często upiła się, zakłócając spokój domowego ogniska pp. Piotrowiczów.

Piotrowicz niejednokrotnie uprzedzał Wiśniewską, że ją wyeksmituje, lecz sublokatorka zainstalowała się zbyt dobrze w swoim pokoju, aby pogroźki brać na serio.

Bezczelność Wiśniewskiej doszła do tego stopnia, że pewnego dnia zażądała wyprania jej bielizny przez Piotrowiczową, a gdy zdumiona gospodyni świadczyła, że opowie o propozycji mężowi, Wiśniewska wskazując na pewne miejsce rzekła:

— Jak dacie mi eksmisję, to postaram się, by i was z domu wyrzucano, a wówczas znajdziecie pomieszczenie tu...

Wieczorem dnia tego w domu przy ul. Gdańskiej 131, nastąpił istny sądny dzień.

Przekleństwa i krzyki, wydobywające się z mieszkania Piotrowiczów zmusiły innych lokatorów do zawezwania policji, która spisała o zajściu protokół.

Nazajutrz, gdy Wiśniewska schodziła po mleko, zatrzymała ją dozorczyńni domu pytając o powód wczorajszej sprzeczki, na co otrzymała następującą tajemniczą odpowiedź:

— Z Piotrowiczem będzie źle... zamieszka w więzieniu.

Po kilku dniach do ekspozytury urzędu śledczego w Łodzi wpłynęło zameldowanie Marjanny Wiśniewskiej, że Feliks Piotrowicz, u którego miedlująca mieszka,

zatrzymał jej rzeczy, które następnie sprzedał za 120 zł.

Wdrożone na zasadzie tego meldunku śledztwo zaprowadziło Feliksa Piotrowicza na ławę oskarżonych i sprawa była rozpatrywana w dniu wczorajszym przez V okr. sądu pokoju.

Na ulicy Gdańskiej pod nr. 137 znajduje się jednopokojowe mieszkanie Wiktorja Boniszewicz, kobieta o niezbyt moralnej przeszłości, motowana w kartotece urzędu sanitarno-obyczajowego.

Boniszewicz miała 15 lat, gdy uciekła z domu rodzicielskiego z kochankiem, który po przyjeździe do Łodzi, opuścił uwiedzioną i od tej pory 15-letnia Wiktorja została sama na bruku łódzkim.

Skąd czerpała dochody — niewiadomo, policja zaś posiadała dane, że w kilku kradzieżach brała udział jakaś młoda kobieta, opis której zgadzał się z fizjognomią Boniszewicz.

Pod koniec roku ubiegłego na zabawie tanecznej został Wiktorja Boniszewicz przedstawiony Feliks Piotrowicz, który przypadł do gustu młodej kobiecie i w rezultacie zaprosiła go do swego mieszkania.

Od tego dnia Piotrowicz stał się częstym gościem Wiktorji Boniszewicz, która uważała fryzjera za swego kochanka, a po pewnym czasie poczęła go namawiać, by rozwiedł się z żoną i zawarł z nią wtórny związek małżeński.

Piotrowicz początkowo nie zgadzał się na propozycję Boniszewicz, lecz pewnego dnia kochanka upiła go i kazała po pijanemu podpisać mu jakiś dokument.

Piotrowicz niezupełnie przytomny dokument podpisał, nie czytając go nawet, a gdy nazajutrz Boniszewicz spytała go kiedy ślub — mistrz fryzjerski zdziwiony odparł, że żadnego ślubu nie zawarł — ponieważ jest już żonaty.

Wówczas Boniszewicz pokazała Piotrowiczowi dokument następującej treści:

„Ja niżej podpisany obowiązuję się w przeciągu 2 tygodni rozwieść ze swą dotychczasową żoną i poślubić Wiktorję Boniszewicz w przeciągu dwóch miesięcy.

Piotrowicz przeczytawszy podpisany przez niego cyrograf zbiegł do domu i nie przychodził do Boniszewicz kilka dni, z wreszcie został przez nią zatrzymany na ulicy.

Po wstępnych przywitaniach Boniszewicz oświadczyła b. kochankowi, że obietnicy nie wypełni — spotka go nieszczęście i to już w dniach najbliższych.

Na wczorajszą rozprawę sądową przybyła również Wiktorja Boniszewicz, która usiadła w pierwszym rzędzie i z zacięciem wzięła udział w przesłuchaniu się przewodowi sądowemu.

Podczas rozprawy strony pogodziły się i Wiśniewska cofnęła oskarżenie, wobec czego sąd Piotrowicza uniewinnił.

Gdy po rozprawie Piotrowicz wychodził z sądu na pierwszym piętrze zatrzymała go Boniszewicz i między kochankami wywiązała się następująca dyalog:

— Więc lotrze ożenisz się ze mną?

— Nie zwracaj mi pani głowy.

— Ostrzegam cię ostatni raz, kiedy ślub?

— Proszę odejść.

— Kiedy rozwodzisz się z żoną?

— Odejdź pani, bo zawołam policję.

W tej samej chwili Boniszewicz wyjęła z kieszeni jakąś butelkę, szybko ją odkorkowała i zawartość wylała na głowę Piotrowicza.

W tej samej chwili gęsty dym uniósł się w powietrzu i zapach migdałów rozszedł się dookoła.

Piotrowicz zawył z bólu i upadł na ziemię, a w międzyczasie przechodnie złapał jakąś kobietę, która

biegnąc starała się wymknąć z gmachu sądowego.

Przytrzymaną okazała się Wiktorja Boniszewicz, która odprowadzono do VIII kom. P. P.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował u Piotrowskiej wypalenie lewego oka, a prócz tego lekkie obrażenia ciała odnieśli: Michalina Piotrowicz, Pelagia Stuchlik (Piotrkowska 229) i Barczyńska Florentyna (Kilińskiego 171), którym kwas pruski wpadł dziury w ciele.

— set —

Najpierw kupił łupiny, potem skradł bieliznę

Była to wyprawa młodej p. Frymet to też matka poszkodowanej żądała by złodzieja powieszono

— Felicjan Rembowski.
— Adres?
— Raz tu raz tam, różnie panie sędzio... człowiek to tak jak wiatr.
— Imię ojca?
— Czy można spamiętać?
— Zajęcie?
— Od biedy ślusarz, trochę krawiec, właściwie bezrobotny.
— Karany Rembowski był?
— Tak... niby ... kilka razy ale za głupstwa...

— Czy przyznajecie się do tego, że w nocy z dnia 14 na 15 października ukradliście bieliznę Chany Fromet?

— Czy ja nie mam swojej bielizny, jeszcze damską będę nosił.

— A na Piotrkowskiej czy byliście tej nocy?

— Jestem wszędzie.

— Świadek poszkodowana Frymet z placem opowiada sędziemu o dokonaniu kradzieży i prosi sąd, aby Rembowskiego powiesić!

— Panie sędzio... jego trzeba powiesić... taki łobuz... wyprawę mojej córki... powiesić...

— Cicho być — przerywa sędzia...

— ...powiesić to najlepszy skutek... szubienica...

— Proszę sędzi — mów oskarżony, — powiesić to straszna rzecz... byłem już 8 razy karany ale nigdy nie skazywali mnie na powieszenie, przyznaję się do kradzieży... ale nie wieszajcie mnie.

— To popełniłście kradzież na szkodę Frymetowej?

— No jak kto ma stryczek na szyi to się musi przyznać, proszę mnie uwolnić to zwrócę Frymetowej bieliznę...

— Powiesić... powiesić... krzyczy z ławy świadków Frymetowa.

— Woźny usunąć świadka ze sali — dysponuje sędzia.

Woźny wyprowadza Frymetową, która na „odchodne“ szepcze „powiesić... tylko powiesić“.

— Więc panie sędzio kupilem worek i poczęłem handlować łupinami, 14-go października zaszedłem na ulicę Piotrkowską, kupilem od służącej na trzecim piętrze łupiny, a ponieważ na strych było kilka stopni... no człowiek jest tylko człowiekiem...

— Ile sztuk skradliście i sprzedaliście?

— Mówią, że w Łodzi jest stagnacja, o! żeby miał tylko tyle bielizny ilebym mógł sprzedać... no zawsze 30 zł., to za koszuliny się dostało... ale niech mnie sąd nie wiesza...

— Dla szubienicy to się wyrzekam kradzieży — bo dyndać na wysokości pierwszego piętra — to dobre dla lotnika ale nie wolnego obywatela.

— W ostatnim słowie czego żądasz?

— Jeśli sąd łaskaw toby uniewinnił... bo zawsze okoliczności łagodzące są... koszule nie były nowe...

Sąd pokoju skazał Felicjana Rembowskiego na 4 miesiące więzienia.

— set —

Tryumf łódzkiej lekkoatletyki

Zimowe zawody lekkoatletyczne

W sobotę odbyły się w sali gimnastycznej wyższej szkoły realnej (Narutowicza 68) pierwsze w roku bież. zawody lekkoatletyczne zimowe.

Zawody te ze względu na szczupłość sali, obejmowały jedynie zaledwie konkurencję: skoki wzwyż, z miejsca i z rozbiegu dla panów, oraz wyłącznie z rozbiegu dla pań.

Startowali zawodnicy Ł. K. S.

Rezultaty, przez nich osiągnięte, zasługują na poważniejszą uwagę.

Skok wzwyż z miejsca przyniósł zwycięstwo Staroście, który osiągnął w ładnym stylu 123 cm.; II — Kwaśniewski również 123 cm., III — Krumholz. Zaznaczyć należy, że ustanowiony na ostatnich zawodach w Warszawie rekord w hali jest o kilka zaledwie centymetrów wyższy, niż wynik osiągnięty w Łodzi.

Sensacyjny wynik przyniósł skoki wzwyż z rozbiegu. Startują: Kwaśniewski, Starosta, Krumholz i Radomski. Pierwsi dwaj już przy 1,5 mtr. biją pozostałych. W rozgrywce Kwaśniewski skacze lekko 166 cm., nie może jednak przekroczyć 171 cm.

Wynik, osiągnięty przez Kwaśniewskiego, jest sensacyjny i jest o 11 cm. lepszy od warszawskiego, przy czym zaznaczyć należy, że rezultat ten został osiągnięty w fatalnych warunkach.

Niewątpliwie skoczyłby Kwaśniewski 171 cm. (wynik lepszy od wyniku mistrza Polski w r. 1925), gdyby nie zmęczenie. Skacząc 166 był Kwaśniewski o 7 — 8 cm. nad poprzeczką.

Zaznaczyć należy, iż Kwaśniewski jest zawodnikiem mało jeszcze wyrobionym.

Trenuje on zaledwie od roku, a w skoku brak mu zupełnie stylu.

Kwaśniewski — to kandydat na „polskiego Osborna”. Wspaniałe jego warunki fizyczne przy wyrobionej technice pozwolą zawodnikowi temu niewątpliwie z czasem pobić rekord Polski jeszcze nawet w roku bieżącym.

Warszawskie wyniki footballowe

„Legia” pobiła „Skrę”

Najciekawsze zawody rozegrano na boisku „Skry”, gdzie „Legia” wystąpiła pierwszy raz w sezonie, bijąc „Skrę” 5:0 (2:0), mimo energicznego oporu. Zarówno „Legia” jak „Skra” wystąpiły z graczami zapasowymi. „Legia”, jak na pierwszy mecz spisała się nieźle. W drużynie jej

brakowało Śliwy, Mielecha, Amirowicza i Szajnerta. Gra była żywa i dość interesująca.

Drugi mecz bardziej może jeszcze ciekawy: „Polonia” — „Ruch” 5:4 (1:3), wykazał, że klasa B w Warszawie zaczyna coraz poważniej konkurować z A klasą, co świadczy o znacznym podniesieniu się jej poziomu. Mecz ten omal nie zakończył się porażką „Polonii”, która dopiero pod koniec gry, po kontuzjowaniu Prokopowicza z „Ruchu” zdołała szanse zwycięstwa przechręcić na swoją korzyść.

Pozatem zanotować należy następujące wyniki:

Orkan — Barkochba 5:1 (4:0),
Varsovia — Makkabi 3:0 (2:0),
Samson — Makkabi II 0:0,
Warszawianka — Sarmata 9:1 (4:0),
Korona — 1 p. art. pol. 7:0,
Warszawianka II — Wisła 6:1 (4:0),
Polonia II — Skra II 5:3 (1:3),
Czerwoni — Skra III 2:1,
Skra (Przyszłość) — Amatorzy 3:3.

Konferencja prasowa

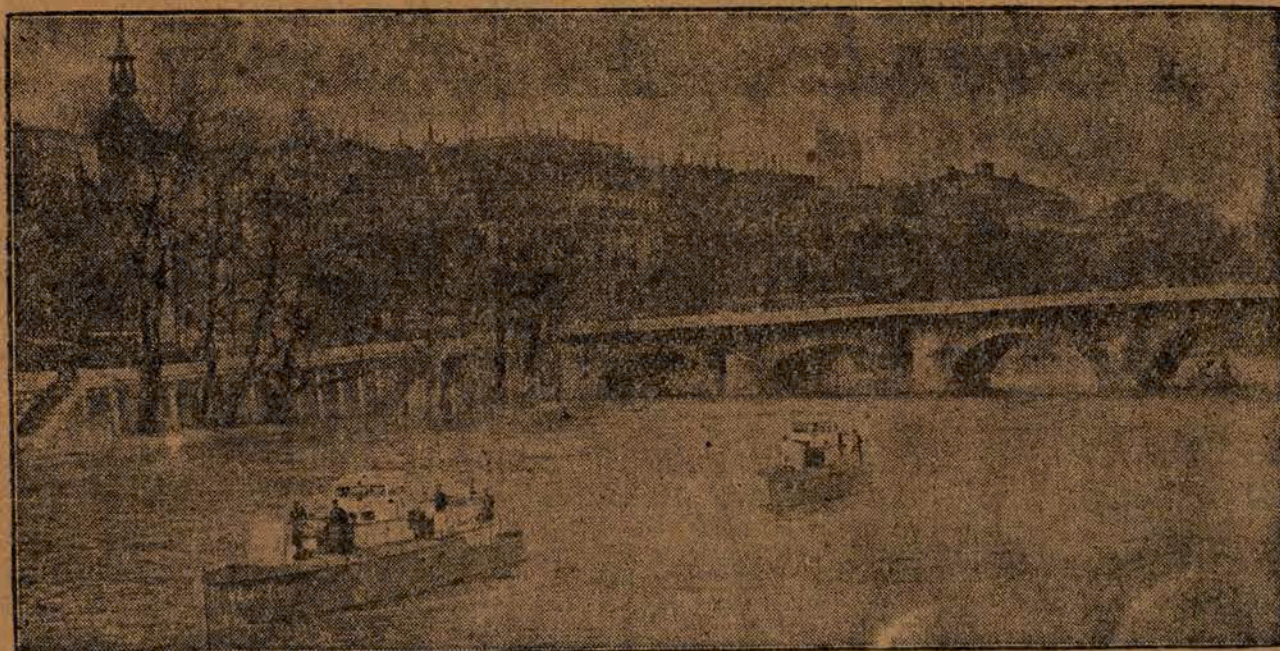


w lokalu komitetu Wystawy spożywczo-hygienicznej w Warszawie

Awiochima

Nowy order sowiecki

MOSKWA. Rada ludowych komisarzy uchwaliła nowy order sowiecki „awiochima” za doskonałe zastosowanie chemii w lotnictwie. Order ten, który jest odznaczaniem odpowiedniej organizacji chemicznej otrzymują wszystkie osoby, przyczyniające się do rozszerzenia lotnictwa w Rosji sowieckiej.



Angielska flotyła rzeczna, która pełniła straż na Renie podczas okupacji Kolonii, została obecnie wraz z załogą okupacyjną stamtąd wycofana i w drodze do kraju złożyła wizytę Paryżowi. Na zdjęciu naszym widzimy monitory angielskie, prujące wody Sekwany



Jestem zrujnowany — chyba Pan Bogu nademną się zlituje i zabierze do siebie... moją bogatą ciotkę.

Dajcie bezrobotnym pracę

Głośny krzyk zgłodniałych rzesz

odpowiedziać na hasło „Gońca Wieczornego Ilustrowanego”

Jak się okazuje redakcja „Gońca Wieczornego” wyczuła dokładnie potrzebę szerokich mas ludności, która ma wiele kłopotów i zmartwień, a nie może sobie

pozwolić na ogłoszenie w gazecie, aby uzyskać pewne szanse otrzymania pracy lub zajęcia. Zaraz pierwszego dnia po ogłoszeniu bonu na bezpłatne ogłoszenie,

natychmiast napłynęły do redakcji setki zgłoszeń na inseraty. Oczywiście nie możemy ich drukować naraz, gdyż zajęłyby zbyt wiele miejsca, jednakże codziennie

zamieszczamy będziemy kilkadziesiąt ogłoszeń. Na pierwszy ogień umieszczamy zgłoszenia poszukujących pracy, gdyż uważamy je za najpilniejsze.

POSZUKUJE

posady, jako podmaistrzy murarski; specjalność obmurowanie kotłów parowych wszelkiego systemu tak krajowych, jak zagranicznych, oraz wszelkie przeróbki. Długoletnia praktyka. — Łaskawe zgłoszenia pod „Praktyka” do administracji „Gońca”.

MAJSTER PRZEDZALNICZY

posiadający trzyletnią praktykę i dwa lata samodzielnej pracy, skończoną dwa semetry państw. szkoły włókienniczej poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia pod „Pracownicy” do adm. „Gońca”.

NAWIJACZ

obecnie bezrobotny, obciążony rodziną, prosi o jakakolwiek pracę. Zgłoszenia pod „Nawijacz” do adm. „Gońca”.

MŁODZIENIEC

z 6-letnieloczną praktyką biurową, piszący błędy na maszynie, poszukuje posady biurowej. Wymagania bardzo skromne. Oferty sub „Emes” do adm. „Gońca”.

MŁODY ZDROWY

mężczyzna, lat 25, wykształcenie 4-ro klasowe, rzemieślnik z braku pracy w swym zawodzie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty pod „Kazmiercz” do adm. „Gońca”.

NIWYMAGALNY

handlowiec za niskim wynagrodzeniem zgodził się przyjąć jakakolwiek posadę w zakresie biurowości, ekspedienta, sprzedawcy, inkasenta lub jaką robotę fabryczną. Oferty pod „Niewymagalny” do „Gońca”.

SZOFR

inteligentny, mechanik ze znajomością kilku języków z dobrymi świadectwami poszukuje pracy. Władomość Łódź, Lipowa 64, m. 16. Referencje na żądanie.

BUCHALTER

samodzielny poszukuje jakiegokolwiek bądź pracy stałej lub na godziny. Posiada kilkuletnią praktykę, oraz referencje. Oferty do adm. „Gońca” sub „L. 97”.

AKADEMIK

poszukuje kondycji na wyjazd. Władomość: ulica Cegielińska 71, u p. Książkę.

ADMINISTRATOR

z wieloletnią praktyką poszukuje administracji domu za kaucją, dobrą referencją. Oferty do „Gońca” sub „P. S. 5”.

HANDLOWIEC

buchalter-bilansista z praktyką bankową, korespondent, piszący na maszynie, poszukuje posady. Oferty pod „Dobry organizator” do adm. „Gońca”.

KOTLARZ

żelazny poszukuje pracy bez różnicy na grób lub na drobna robotę. Dobre świadectwa. Oferty pod „Kotlarz” do adm. „Gońca”.

MŁODA PANIENKA

poszukuje pracy u modysty w charakterze podręcznej. Oferty proszę składać sub „M. 46” do adm. „Gońca”.

UCZEŃ APTEKARSKI

z dwuletnią praktyką poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w aptece lub składzie aptecznym. Łaskawe zgłoszenia: Aleje Kościuszki 11—7.

ELEKTROMONTER

z pięcioletnią praktyką, średnim wykształceniem, poszukuje posady swego zawodu, ewentualnie innego za skromnym wynagrodzeniem. Oferty sub „Elektromonter” do adm. „Gońca”.

EKSPEDJENTKA

z kilkuletnią praktyką w administracjach dzienników łódzkich poszukuje posady. Wymagania skromne. Oferty sub „Rutyna” do adm. „Gońca”.

MŁODZIENIEC

zamieszkały dłuższy czas na Pomorzu, obeznany z tamtejszymi warunkami, poszukuje posady wolażera lub innej. Przyjmie jakiegokolwiek przedstawicielstwo. Oferty sub „Bydgoszcz” do adm. „Gońca”.

Krwawa masakra szaleńca

W ataku furji zamordował 3 synów i śmiertelnie poranił żonę i siebie samego

36-letni Władysław Michulka, zamieszkały w Komarnie, pow. rudeckiego, żył w niezgodzie z żoną. Wczoraj w nocy podczas kłótni popadł w szal, chwycił siekierę i ciał ostrzem żonę w głowę.

Na widok krwi szaleniec popadł w furję niszczenia wszystkiego wokoło. Straszliwymi ciosami siekierą zamordował trzech synów, którzy leżeli w łóżkach, poniszczył urządzenie izby, poczem pchnął się nożem w pierś i kark, wkłonił się obuchem siekierą w głowę tak dłu go, aż stracił przytomność.

Z masakry tej ocalał tylko najstarszy syn szaleńca, który w tym czasie spał na strychu.

Jęki mordowanych zaalarmowały sąsiadów. Przybyli jednak za późno.

Wnuczka Tolstoja pracuje jako fryzjerka

PRAGA. Kierowniczką jednego z praktycznych zakładów fryzjerskich jest pani Bakorska, która zwraca na siebie uwagę nie tylko wielkimi znajomościami fachowymi, ale i ze względu na swoje pochodzenie. Jest ona wnuczką rosyjskiego powieściopisarza Lwa Nikołajewicza Tolstoja. Podczas rewolucji bolszewickiej opuściła ona Rosję, udając się do Serbii, a stamtąd do Paryża. W Paryżu wyuczyła się ona sztuki fryzjerskiej, poczem przyjechała do Pragi, gdzie pracuje w swej nowej specjalności.

Olbrzymi skandal teatralny w Medjolanie

W teatrze Thalja w Wroclawiu doszło do niebywałego skandalu przy wystawieniu komedii włoskiej p. t. „Służący dwóch panów”. W czasie pierwszego aktu znaczna część widzów syczała, gwizdała i krzyczała, aby wymusić usunięcie sztuki ze sceny. Awantura doszła do takich rozmiarów, że dyrekcja przez dłuższy czas nie odważała się przystąpić do drugiego aktu sztuki.

Po ponownym podniesieniu kurtyny powtórzyły się dźwięki krzyków i protesty. Powstał jeden ogłuszający krzyk. Z łoża przy scenie rzucono nawet na scenę krzesłami, policja była bezsilna wobec awanturujących się. Gdy reżyser zwrócił się do publiczności i zażądał od protestujących, aby opuścili salę, znów krzesła rzucono na scenę.

Podobnej dzikiej niekulturalnej awantury Wroclaw nie znał dotychczas.

STEFAN RAMOTA.

6)

Czerwona plama

Sensacyjna powieść Kryminalno-romantyczna

— Muszę koniecznie zobaczyć się z panią Torn! — powtórzył Tamarski — proszę mnie zameldować.

Stary portier z uśmiechem schował podany mu banknot i wyraźnie namyślał się nad odpowiedzią.

— Nie może pan dzisiaj widzieć pani, — rzekł wymijająco, — niech pan pofatiguje się innym razem... Dzisiaj nie... Dzisiaj — wykluczone...

Starzec zrobił ruch, jakgdyby chciał zamknąć drzwi. Tamarski spostrzegł zamiar portjera i przeszkodził mu, stawiając nogę na progu.

— Dlaczego dzisiaj nie można? Przecież pani jest w pałacu. Proszę wziąć moją wizytówkę i w tej chwili zanieść pani. Twarz portjera wyrażała zakłopotanie i gniew.

— Niech pan przyjdzie innym razem, mówię panu, dzisiaj pani nikogo nie przyjmie. Pani jest chora.

— Chora jest? — Tamarski drgnął mi-

Okazało się następnie, że Michulka nie zginął wskutek zadanych sobie obrażeń. Policja odstawiła go przeto do szpitala więziennego w Samborze.

Żona szaleńca nie zmarła. Stan jej jednak jest beznadziejny.

Straszliwa zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Sprzedana żona wróciła do prawowitego męża

Obaj „kupcy” zostali przykładnie ukarani

W miejscowości Terborg w Holandji sprzedał niedawno pewien mężczyzna swoją 24-letnią żonę 76-letniemu szlifiarzowi. Akt kupna i sprzedaży został przeprowadzony najzupełniej formalnie. Sporządzono kontrakt w dwóch egzemplarzach i każdy z mężczyzn zachował sobie jeden. Zawierając tę transakcję nie liczyli się oni z tem, że kobieta będzie miała

W Bordeaux, we Francji, zajął się niedawno rząd ciekawym wypadkiem. Oto niejaki p. Chabenat, przemyslowiec, oddał leczenie chorej swojej żony pewnemu lekarzowi, którego nazwiska dziennik paryski nie wymienia. Na skutek operacji żona przemyslowca umarła, więc przemyslowiec uznał za stosowne nie zapłacić lekarzowi za operację, o której nie było mowy.

także coś do powiedzenia. Po 5 dniach żona najspokojniej w świecie powróciła do swego legalnego małżonka. Szlifiarz podniósł alarm, że go oszukano, oskarżył sprzedawcę żony o oszustwo i zażądał zwrotu ceny kupna. W ten sposób cała ta sprawa wyszła na jaw i obaj też przykładnie zostali ukarani.

1000 odnalezionych polaków W tropikalnych sferach Brazylii wykryto nieznaną kolonię polską

Jak pisma zagraniczne donoszą z Rio-de-Janeiro, przyrodnik polski, Stanisław Przyjemski, podróżujący po Brazylii, odkrył nieznaną dotąd kolonię polską, liczącą 1000 mieszkańców w dolinie rzeki Doce, w tropikalnych częściach południowej Ameryki w stanie Ekspirito Santo, w Brazylii. Przyjemski donosi, że osadnicy

ci mówią po polsku, żyją w zupełnym odosobnieniu i że od czasu przybycia ich w te strony, tj. od roku 1870, nigdzie o nich nie było wiadomości. Są to potomkowie pierwszych osadników, którzy nie wiedzą, czy mają i gdzie mają krewnych. Osadnicy żyją w strefie niezwykle gorącej.

Straszny wybuch dynamitowy w Czechosłowacji

Trzech robotników kompletnie rozszarpanych, kilkunastu zatrutych gazami

Z Bratislavy donoszą: Doszło tu do wybuchu 125 kg. dynamitu, umieszczonego w składzie obok tunelu pod Myjawa. Przyczyna jest dotychczas nieznaną. Dynamit znajdował się w odległości 200 kroków od tunelu. Podczas eksplozji znajdowali się w bliskości trzech robotników, z których dwaj zostali kompletnie rozszarpani, trzeci zaś który znajdował się prawdopodobnie nieco dalej od dynamitu, uduł się gazami, wykopniami przy wybuchu. Obaj pierwsi robotnicy pozostawili żony i niezaop-

trzone dzieci.

Prócz wyżej wymienionych znaleziono jeszcze kilkunastu robotników, zatrutych gazami, udało się ich jednakowoż przywrócić do życia.

Wskutek eksplozji obsunęły się ściany o 40 metrów. Przyczyną nieszczęścia stał się zapewne sam zabity robotnik Gastek, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z dynamitem. Wypróbowywał on mianowicie nieogłędnie zapalne lonty, w bliskości dynamitu.

Jeśli mi pan nie zapłaci stoczy pana choroba

Wtedy lekarz wysłał do p. Chabenata list treści następującej:

„Szanowny Panie! Po raz drugi od 45 lat mojej praktyki lekarskiej spotykam takiego człowieka jak pan. I tamten był przemyslowcem. Wezwał mnie do siebie, ponieważ chorował na gangrenę dżabetyczną w nodze prawej. Wyleczyłem go i nie zapłacił mi honorarium. Ale niebo zemściło się na nim. W rok później gangrena stoczyła mu lewą nogę, która mu obcięto i djabł zabrał jego duszę do piekła. To samo będzie z panem. Nie będę pana skarżył, ale przepowiadam panu że stoczy pana choroba! I jaka jeszcze choroba!”

Elastyczne szkło

Angielskie pismo „The Motor” podało wiadomość o nowym doniosłym wynalazku dwóch znanych uczonych wiedeńskich: dr. Fryca Pollaka i dr. Kurta Rippera. Już wielu uczonych starało się wynaleźć jakies ciało, które posiadałoby wszystkie zalety szkła, a jednocześnie było elastyczne i nie tłukło się. Otóż zdaje się, że wspomnianym uczonym udało się ciało takie stworzyć. Ciało to daje się łatwo barwić, a z biegiem czasu przejrzystość jego się nie zmniejsza; można je wykonać w najrozmaitszych grubościach. Sądzi się, że to elastyczne szkło znajdzie zwłaszcza szerokie zastosowanie w przemyśle samochodowym, gdyż można by było robić z niego całe części składowe karoserji. W dalszym ciągu można by było wyroby z szkła tego używać w wielu wypadkach na miejsce ebonitu; będąc złym przewodnikiem elektryczności znalazłoby szkło elastyczne również szerokie zastosowanie w elektrotechnice i radiotelegrafji. Szkło organiczne, jak zostało ciało to nazwane, posiada w zasadzie następujące własności: jest bezbarwne i przezroczyste, lekkie, posiada w dostatecznym stopniu elastyczność, jest dość twarde i nie ulega rozbiciu.



— Panie tu zebrać nie wzbronione.
— A co u nas nie jest wzbronione?

mowoli, ale natychmiast uświadomił sobie, że stary kłanie. Wyjął z portfela jeszcze jeden banknot i wsunął go do reki portjera.

Starzec skłonił się nisko i milczał. — Dlaczego pani dzisiaj nie przyjmuje? — spytał Tamarski poufnym tonem. Ogarniała go coraz większa ciekawość: wyczuwał już tajemnicę we wszystkim. Był nawet nieco zaniepokojony.

— Proszę powiedzieć mi całą prawdę wynagrodzę za to.

— Nie mogę, proszę szanownego pana... — wyjąkał portier.

— Czy pani jest w pałacu?

— Jest.

— A pan?

— Pani jest sama.

— Dlaczego pani zabroniła wpuszczać gości dzisiaj?

— Nie wiem... Pani jest zajęta.

— Czem pani jest zajęta?

— Nie wiem... Niech pan szanowny przyjdzie innym razem.

Tamarski znów sięgnął po portfel.

— Macie tu jeszcze pięć dolarów

Mówcie wszystko, całą prawdę.

Portier skwapliwie schował banknot

Obejrzał się i nadsłuchiwał przez chwilę

Wielka cisza panowała w pałacu.

Starzec mignął znacząco okiem. Po-

chylił się ku Tamarskiemu i wyszeptał

— Dzisiaj wieczorem będzie zebranie. Nikt nie powinien o tem wiedzieć. Dla tego nie przyjmuje się teraz nikogo.

Tamarski spojrzał badawczo na portiera.

— Jakie zebranie?

— Szanowny pan wybaczy... sam nie wiem... Dopiero przedwieczorem przyjdą... Ale to jest tajemnica.

Tamarskiemu nagle przyszła niezwykła myśl do głowy.

— Przyjdzie dzisiaj wieczór. Zameldujcie mnie.

Starzec uśmiechnął się i pokiwał głową.

— To nie tak łatwo, proszę pana. Do nas przychodzą tylko w tajemniczeni, a tak to każdyby przyszedł. Pan musiałby się przebrać, zupełnie przebrać, do niepoznania.

— Co to, u diabła, maskarada będzie, czy bal kostiumowy? Nie będę się przebrał, bo i tak mnie tu nikt nie zna.

— Trzeba, żeby szanowny pan się przebrał. Koniecznie trzeba. Byłby jakiego kaptur na głowę, to wystarczy. Wszyscy będą przebrani całkowicie. Ale lepiej niech pan nie przychodzi. Poco to panu...

— Przyjdę.

— Niech pan się najpierw namyśli.

Gdyby pan przyszedł innym razem, to-

bym pana zameldował pani. Ale po co dzisiaj przychodzić... Lepiej nie...

— Nie gadajcie za wiele — przerwał Tamarski gwałtownie. — Przyjdę dzisiaj wieczór, będę przebrany, — zadzwonię i otworzycie mi.

Starzec wzruszył ramionami.

— Jak sobie pan życzy. Tylko żeby pana nie poznali, bo mi głowę urwą. A panu też nie przepuszczą. Niech pan przyjdzie o dziesiątej.

Tamarski skinął głową.

— Ale nie od frontu — rzekł portier, — z prawej strony pałacyku znajdzie pan drzwi do piwnicy. Tamtędy pana wpuszczą.

— Dobrze. Jeżeli wszystko się uda, dam jeszcze wynagrodzenie.

Szybkim krokiem podszedł do auta. Był zupełnie oszołomiony przygodą, której nie mógł się spodziewać, myśli tłoczyły mu się do głowy i budziły tysiące wątpliwości. Co to będzie? co to będzie? W pierwszych chwilach nie mógł zrozumieć, musiał najpierw ochłoniąć z przerażenia.

— Dokąd jedziemy? — spytał szofera.

— Do Grand - Hotelu.

Auto zafurkotało. Szofer opuścił choro-giewkę i zatoczył półkole, wyjeżdżając z pustej i cichej uliczki.

(d. c. n.)

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

1600
Bezpłatnych
Premji

Bezpłatne premja dla czytelników

„Gońca Wieczornego Ilustrowanego”

łączonej wartości 15,000 złotych.

W celu zbliżenia czytelników do „Gońca Wieczornego Ilustrowanego”, który będzie bronić interesów najszerzszych mas ludności i w którym masę tę znajdą, nie tylko największą i najlepszą gazetę popołudniową w Łodzi, ale orędownika swego i przyjaciela, który służyć im będzie w każdej potrzebie pomocą i radą, Wydawnictwo „Gońca Wieczornego Ilustrowanego” przeznaczyło dla czytelników swych

1600
Bezpłatnych
Premji

1600 Bezpłatnych premji **1600**
o wielkiej wartości i cenie

50 dolarówek, 4 maszyny do szycia, 5 sztuczek płótna, 3 materiały męskie, 3 materiały damskie, 1 rower oraz

WIELKIE PREMJA ŻYWNOŚCIOWE

750 korcy węgla, 1500 kilo cukru, 3500 kilo mąki

!! Jedna premja nadzwyczajna !!

MIESIĘCZNE UTRZYMANIE RODZINY

według orzeczenia Komisji, obliczającej wysokość kosztów utrzymania

PODZIAŁ PREMJI

Ogółem 1600 premji podzielone zostaje w sposób następujący:

- | | | |
|----------------------------------|----------------------------|--------------------|
| 1) Miesięczne utrzymanie rodziny | 14) 1 materiał męski | 27) 70 kilo mąki |
| 2) 20 dolarówek | 15) 1 materiał męski | 28) 70 kilo mąki |
| 3) 1 maszyna do szycia | 16) 1 materiał męski | 29) 60 kilo mąki |
| 4) 1 maszyna do szycia | 17) 1 materiał damski | 30) 20 korcy węgla |
| 5) 1 maszyna do szycia | 18) 1 materiał damski | 31) 15 korcy węgla |
| 6) 1 maszyna do szycia | 19) 1 materiał damski | 32) 15 korcy węgla |
| 7) 1 rower | 20) 1 sztuczka płótna | 33) 15 korcy węgla |
| 8) 5 dolarówek | 21) 1 sztuczka płótna | 34) 10 korcy węgla |
| 9) 5 dolarówek | 22) 1 sztuczka płótna | 35) 10 korcy węgla |
| 10) 5 dolarówek | 23) 1 sztuczka płótna | 36) 10 korcy węgla |
| 11) 5 dolarówek | 24) 1 sztuczka płótna | 37) 10 korcy węgla |
| 12) 5 dolarówek | 25) 75 kilo cukru (faryna) | 38) 10 korcy węgla |
| 13) 5 dolarówek | 26) 50 kilo cukru (faryna) | 39) 10 korcy węgla |
| | | 40) 10 korcy węgla |

oraz 15 premji po 5 korcy węgla, 20 premji po 2 korce węgla, 500 premji po 1 korcu węgla, 3 premje po 25 kilo cukru, 3 premje po 20 kilo cukru, 4 premje po 15 kilo cukru, 20 premji po 10 kilo cukru, 250 premji po 3 kilo cukru, 115 po 2 kilo cukru, 5 premji po 40 kilo mąki, 5 premji po 25 kilo mąki, 50 premji po 10 kilo mąki, 445 po 5 kilo mąki, 125 po 2 kilo mąki.

Ogółem 1600 bezpłatnych premji „Gońca”

otrzymają nasi Czytelnicy, którzy wycinać będą kupony, uprawniające do wzięcia udziału w ubieganiu się o powyżej wskazane cenne i pożyteczne przedmioty.

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego” wynosi: w Łodzi zł 3.50, za odnośnienie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—, zagranicą—zł. 7.—

Prenumerata „Głosu Polskiego” wraz z „Gońcem Wieczornym” łącznie z odnośnieniem do domów zł. 7.50.

Telefony: „Gońca Wieczornego”—Redakcja i Administracja: 2-99. Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja

ŁÓDŹ,

PIOTRKOWSKA 106.

Godziny przyjęć redaktora codziennie od godz. 5 do 7-jej.

88 Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 łamowy: 88

I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 łamy

Nekrologi 30 „ „ „ „

Nadesłane po tekście 50 „ „ „ „

Zwyczajne 8 „ strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. : Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś tym zagranicznych o 100 procent drożej.